Nr 365. Kraków, Czwartek 12 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 19.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Restauracya Wawelu.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Wiedeń, 12 sierpnia.

Centralna komisya dla ochrony zabytków odbyła wczoraj posiedzenie, na którem zajmowano się restauracyą Wawelu.

Prof. Dworzak wygłosił umotywowany obszernie referat, w którym podniósł, że w sprawie Wawelu idzie o najważniejszy może pomnik budownictwa, o najcenniejszą może pamiątkę renesansową w Europie. Założenie bowiem zamku oraz rozwój jego budowy jest wprost bezprzykładnem; spostrzega się tam 20 okresów budownictwa. Jest to poprostu kamienna epopeja historyczna. Wobec tego byłoby świętokradztwem bez należytego przygotowania przystępować do rekonstrukcyi.

Omówiwszy obszernie zniszczenie zamku, oraz projekt odrestaurowania go do stanu, w jakim się znajdował z końcem XVII wieku, t. j. głównie projekt odnowienia arkad na podworcu, pokrycia dachów, ozdobienia fasad i uwieńczenia wież, referent sprzeciwił się zupełnej rekonstrucyi zamku i przywrócenia go do pierwotnego stanu.

W dyskusyi zabierali głos pp. Tomkowicz z Krakowa, hr. Lanckoroński, br. Weckbecker, oraz prof. Taininger, który zaznaczył, że jego zdaniem najważniejsze jest odnowienie podworca i arkad, będących unikatem sztuki budownictwa.

Powzięto następujące rezolucye:

Komisya odrzuca rekonstrukcyę Wawelu według przedłożonych planów. Nowe pokrycie dachów ma na razie odpaść. Arkady mają być odnowione, jednakże bez przedsiębrania innych robót rekonstrukcyjnych.

Komisya postanowiła, że należy wypracować nowy projekt celem zakonserwowania zamku.

Co się tyczy praktycznego użycia ubikacyj, oświadcza komisya, że powinno to nastąpić bez większych adaptacyj.

Kwestya dardanelska.

(*Tel. „N. Reformy“*).

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ otrzymuje z bardzo dobrze poinformowanej strony potwierdzenie, że Rosya ma zamiar zmienić na swą korzyść postanowienie międzynarodowe w kwestyi dardanelskiej, zawarte w traktacie berlińskim.

Londyn. „Morning Post“ przynosi z Petersburga specyalną depeszę, która potwierdza, że **zawarto już prowizoryczną umowę co do zniesienia zamknięcia Dardaneli dla okrętów rosyjskich.** Jeżeli informacya potwierdzi się, to należy przyjąć, że sprawę tę załatwiono z pewnością na zjeździe w Coves. W każdym razie będzie to **bardzo poważną kwestyą europejską**, którą zająć się musi przedewszystkiem trójprzymierze w najwyższym stopniu.

Stanowisko Austro-Węgier.

Wiedeń. Z bardzo dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się „N. Fr. Presse“ że polityka Austro-Węgier zasadniczo nie sprzeciwia się żądaniu Rosyi w sprawie zmian traktatu berlińskiego, dotyczących Dardanel. To stanowisko Austro-Węgier odpowiada umowie zawartej w Buchlowicach między br. Aerenthalem a Izwolskim.

Konflikt grecko-turecki.

(*Telegr. „Nowej Reformy“*).

Uchwała tureckiej Rady ministrów.

Konstantynopol. Rada ministeryalna obradowała wczoraj nad grecką notą. Według oświadczenia jednego z ministrów, Rada znalazła notę dosyć zadawalniającą i postanowiła **tureckiego posła w Atenach nie odwoływać**, a rządowi greckiemu dziś przesłać nową notę, w której prawdopodobnie zażąda dalszych wyjaśnień.

Konstantynopol. Jak słychać, niektórzy członkowie tureckiego gabinetu oświadczają, że odpowiedź greckiego rządu jest zadowalniająca. Koła dyplomatyczne oświadczają, że odpowiedź jest zręcznie ułożoną. Odwołanie tureckiego posła w Atenach uważają za nieprawdopodobne. Sądzą, że sprawa znajduje się na drodze do uregulowania.

Berlin. Odpowiedź Grecyi uważają za wielki sukces Turcyi. Grecya musiała wobec stanowczego stanowiska Turcyi ustąpić. — Podnoszą, że Grecya i Kreteńczycy widzą obecnie, iż gra z nową Turcyą nie jest tak łatwą, jak ze starą i że będą się musieli do tego zastosować.

Akcya mocarstw.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi, że ponieważ propozycye francuskie zostały uznane przez inne mocarstwa opiekuńcze, będzie można porozumieć się z Turcyą co do przyszłego stanowiska prawnego Krety, oraz wezwać komitet wykonawczy w Kanei do natychmiastowego zdjęcia flagi greckiej. Pismo donosi dalej, że w miarę potrzeby wojska z okrętów stacyjnych mocarstw opiekuńczych będą musiały wylądować, aby poprzeć żądania mocarstw. Wkońcu wyraża dziennik nadzieję, że Kreteńczycy we własnym interesie zrezygnują z dalszego oporu.

Propozycye Francyi.

Paryż. Agencya Havasa donosi: W kołach politycznych panuje zdziwienie, że propagowana przez prasę francuską, zresztą przyjaźnie przyjęta idea, została przemienioną w urzędową propozycyę Francyi, jak n. p. idea nagłej konieczności pertraktowania z Portą w sprawie uregulowania sprawy Krety, oraz idea udziału Niemiec i Austro-Węgier w tych pertraktacyach.

Kwestya flagi.

Kanea. Ag. ateńska donosi: Rząd kreteński obecnie gotów jest w zasadzie w kwestyi wywieszenia na twierdzy flagi dać mocarstwom zadośćuczynienie, jednak ze względu na wewnętrzne trudności jest pożądanem, by rządowi przyznano pewną zwłokę.

Wojenne zamiary Serbii.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi z Saloniki: Rozeszła się tu pogłoska o mobilizacyi w Serbii, oraz że Serbia zamierza w razie wojny grecko-tureckiej wpaść do Sandżaku. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Edward VII w Marienbadzie.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Marienbad. Król Edward VII przybył tu wczoraj o godzinie 5¾ po południu automobilem z Chebu.

Edward VII i Franciszek Józef I.

Marienbad. Król Edward otrzymał następujący telegram od cesarza Franciszka Józefa:

Do J. M. Króla Wielkiej Brytanii i Irlandyi i cesarza Indyi, w Marienbadzie:

Z okazyi Twego przybycia do Marienbadu, witam Cię najserdeczniej i przesyłam Ci w dawnej przyjaźni moje najlepsze życzenia dla pomyślności Twojej kuracyi.

Franciszek Józef.

Król Edward odpowiedział następującym telegramem:

Do J. Ces. Mości w Zdroju Ischl:

Jestem do głębi wzruszony Twoją serdeczną depeszą. Właśnie szczęśliwie przybyłem i cieszę się bardzo, że mogę znowu bawić w Twoim pięknym kraju. Spodziewam się, że we wszystkiem powodzi Ci się jak najlepiej.

Edward.

Komunikat półurzędowy austryacki.

Wiedeń. Z okazyi przyjazdu króla angielskiego do Marienbadu, zamieszcza półurzędowy „Fremdenblatt“ dłuższy artykuł, w którym życzy królowi pomyślnej kuracyi i zaprzecza, jakoby z faktu, że król tym razem nie przybędzie do Ischlu, wnioskować można było o naprężeniu stosunków osobistych między cesarzem Franciszkiem Józefem a królem Edwardem, względnie o naprężeniu stosunków między obu państwami. „Fremdenblatt“ przyznaje, że w ciągu przesilenia wschodniego objawiło się pewne zamącenie stosunków, ale ten okres nieporozumień minął zupełnie, ustępując miejsca przyjaźni, zwłaszcza od kiedy Anglia przekonała się, że Austro-Węgry przez aneksyę Bośni nie dążą do konfliktu wojennego. Powrót do tradycyjnych stosunków między monarchią angielską a naszą wytworzył zupełnie jasną sytuacyę. Rezultatem ówczesnej polityki jest to, że dziś na bliskim wschodzie niema żadnych zasadniczych przeciwieństw między Austryą a Anglią i oba państwa mogą iść ręka w rękę.

Komunikat półurzędowy angielski.

Londyn. „Times“ omawia w artykule wstępnym podróż króla Edwarda do Marienbadu i powiada: Wczoraj król Edward angielski opuścił nas, aby udać się jak rokrocznie do Marienbadu. Spodziewamy się, że monarcha znajdzie tam spokój i wypoczynek duchowy i cielesny, którego potrzebuje po trudach nadzwyczajnie męczącego sezonu. Dlatego jest rzeczą pomyślną, że obecny pobyt w Marienbadzie nie będzie użyty do zjazdu z panującymi w Austro-Węgrzech i Nieczech, a to tembardziej, że szczęśliwym trafem niema najmniejszego powodu, aby dopatrywać się jakiegoś znaczenia w nadejściu do skutku odwiedzin, które przy poprzednich sposobnościach odbyły się w Kronbergu i Ischlu.

Uroczystość urodzin cesarza i króla Franciszka Józefa w dniu 18 sierpnia, da królowi Edwardowi z pewnością pożądaną sposobność wyrażenia uczuć serdecznego poważania, jakie król zawsze żywi dla głowy domu habsburskiego. Niektórzy mąciciele spokoju wprawdzie usiłowali przed niedawnym czasem na podstawie rzekomych styczności z wiedeńskim ministrem spraw zagranicznych rozpuszczać fałszywe wiadomości o stosunku obu monarchów w roku ubiegłym, doznali jednakowoż całkiem nadzwyczajnie ostrego sprostowania ze strony naszego urzędu spraw zagranicznych. Publiczność angielska szczęśliwym trafem jest w możności podjęte ze strony tych kół ponowne próby dalszego nieszczerego omawiania traktować z pogardą.

Jak wielki nawet wpływ osobistej wymiany zdań między monarchami na dyplomatyczny stosunek ich państw być może, to przecież nie ma powodu do obawy, by stosunek między Anglią a Austro-Węgrami mógł w czemkolwiek ucierpieć, jeżeli król Edward powróci do Anglii nie spotkawszy się z cesarzem i królem, który przecież w roku obecnym po natężeniach swego brylantowego jubileuszu panowania, przebył nadzwyczaj ciężką zimę i wiosnę i idąc za radą lekarzy, pragnie swój krótki pobyt w Ischlu poświęcić w całości spokojowi i wypoczynkowi.

Gdyby zresztą monarcha czuł, że jakikolwiek punkt w stosunkach angielsko-austryackich łącznie z wydarzeniami ubiegłego sierpnia wymaga wyjaśnienia przez osobistą wymianę zdań z królem Edwardem i jego doradcami, to z pewnością siła jego przysłowiowego poczucia obowiązku skłoniłaby go była, aby zaprosić króla Edwarda do Ischlu.

Uznanie prawdopodobieństwa, że bar. Aerenthal faktycznie przez przyspieszenie akcyi ks. Ferdynanda w ubiegłym październiku zaskoczony został i nie miał w tej akcyi żadnego udziału, przyczyniło się do usunięcia cienia, jaki począł się wyłaniać i otworzyło drogę do odnowienia angielsko-austryackich przyjaznych stosunków, około pieczy których angielski ambasador w Wiedniu tak wielce się zasłużył.

Śmieszne z pewnych interesowanych kół rozpuszczone twierdzenie, jakoby głównym celem angielskiej polityki było odwieść Austro-Węgry od sojuszu z Niemcami, jakoby potępienie aneksyi Bośni i Hercegowiny w rzeczywistości zwracało się przeciwko Niemcom, nie potrzebuje żadnego zaprzeczenia.

Walki pod Melillą.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Madryt. Z Penon de la Gomera, hiszpańskiej twierdzy w północnej Afryce, donoszą, że we wtorek o świcie krajowcy, którzy oszańcowali się na wzgórzach, rozpoczęli ogień na twierdzę hiszpańską. Hiszpanie odpowiedzieli ogniem, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty. Walkę około twierdzy podjęto wczoraj znowu. Biorą w niej udział także osoby prywatne.

Balon, puszczony z Melilli, stwierdził w obozie nieprzyjaciela znaczną liczbę nowych namiotów, stwierdził też, że nieprzyjaciel poniósł straty.

Madryt. Z Penon donoszą: Koło godziny 1 w nocy baterye hiszpańskie zmusiły nieprzyjaciela do zaprzestania ognia. Nieprzyjaciel mając wielu zabitych i rannych, cofnął się. Hiszpanie nie ponieśli żadnych strat. O świcie nieprzyjaciel podjął ogień karabinowy i zwrócił swe strzały na najsłabsze punkta, znane mu dobrze.

Strajk powszechny w Szwecyi.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Sztokholm. Dnia 16 b. m. ma się rozpocząć ogólny strajk robotników rolnych, jednakże widoki tego strajku są słabe. Wzburzenie wśród robotników staje się coraz groźniejszem, ponieważ nie wszędzie udało się przeprowadzić strajk generalny. Wczoraj zastanowiono komunikacyę okrętową między Kopenhagą a Sztokholmem.

Sztokholm. Wczoraj wieczorem odbyły się ponowne hałaśliwe demonstracye przeciw łamistrajkom.

Sztokholm. — Organ młodych socyalistów „Brand“ dopuścił się wczoraj w artykule kilkakrotnie obrazy majestatu, wskutek czego został skonfiskowany.

Sztokholm. B. kor. donosi: W całym kraju panuje spokój zupełny. Wszystkie dzienniki wychodzą, chociaż w zmniejszonym formacie. Kolej miejska wszędzie kursuje. Na ulicach Sztokholmu panuje żywy ruch. Liczba kursujących parowców i barek wzrasta. Policya jak i wojsko dbają o bezpieczeństwo publiczności.

W Sztokholmie wszystkie sklepy są otwarte. Dowóz środków żywności dokonuje się bez przeszkody. Gazownia i zakłady elektryczne funkcyonują normalnie. Ruch wodociągów i czyszczenie miasta nie zostały strajkiem dotknięte. Wystawa tak samo jak cyrk i teatr są licznie odwiedzane. Giełda jest spokojna, także czynność banków zupełnie normalna. Robotnicy zachowują wzorowy porządek.

Telegramy

z dnia 12 sierpnia.

Magdeburg. „Magd. Ztg.“ donosi z Madrytu, że były hiszpański infant Alfons, który jak wiadomo wbrew zakazowi króla ożenił się z protestantką, księżniczką Weimarską, wystosował protest do króla, przeciw pozbawieniu go prawa do tronu.

Przed konferencyą przywódców klubów.

Wiedeń. Parlamentarna komisya stronnictwa chrześcijańsko-społecznego zaproszona została przez dra Luegera na posiedzenie do Wiednia w piątek dnia 12 b. m. Na porządku dziennym tych obrad stoi rozwiązanie przesilenia parlamentarnego w związku z innemi konferencyami.

Król rumuński w Wiedniu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że król Karol rumuński przybędzie dnia 4 września na dwudniowy pobyt do Wiednia, aby odwiedzić cesarza Franciszka Józefa.

Szpiegostwo.

Arad. Straż forteczna aresztowała dwie osoby pod zarzutem szpiegostwa, które robiły zdjęcia fotograficzne z okolicy. Jednym aresztowanym jest były porucznik serbski, Benko Pribicevicz, drugim jakiś oficer turecki.

Napad rabunkowy na bank.

Rjeka. Węg. B. kor. donosi: Do fiumeńskiego banku ludowego, którego biura znajdują się w hotelu europejskim, wtargnęli wczoraj przed południem trzej Rosyanie, zamknęli za sobą drzwi i zrabowali większą sumę z kasy, przyczem wskutek ich strzałów rewolwerowych kasyer odniósł śmiertelne rany. Jednemu służącemu fiumeńskiego ogólnego banku kredytowego, któremu tak samo, jak służącemu banku ludowego zagrożono rewolwerem, zabrali rabusie sumę 3604 kor. z kieszeni. Następnie wszyscy trzej poczęli uciekać i do ścigających dali kilkanaście strzałów rewolwerowych nie trafiając nikogo. W końcu jeden z rabusiów, nazwiskiem Salamon Fiszinesti z Odessy, został przez policyanta złapany, podczas gdy jego spólnicy, między tymi niejaki Abraham Bernkopf, uciekli. Kasyer został przeniesiony do szpitala, gdzie go opatrzono. Pieniądze zrabowane znaleziono u Fiszinestiego.

Rjeka. Kasyer banku ludowego Milosz zmarł skutkiem odniesionych ran.

Dymisya niemieckiego ministra wojny.

Berlin. Generał konnicy von Einem na własną prośbę uwolniony został ze stanowiska ministra wojny i otrzymał zastępstwo będącego na urlopie komendanta VII korpusu armii.

Przesilenie gabinetowe w Danii.

Kopenhaga. Ks. Frijs zawiadomił w południe króla, że nie ma możności utworzenia gabinetu.

Starcia turecko-czarnogórskie.

Berlin. „Loc. Anz. donosi z Saloniki, że na granicy turecko-czarnogórskiej przyszło do kilkugodzinnej walki między posterunkami granicznymi; gdy Turkom nadeszły posiłki, Czarnogórcy cofnęli się.

Fortyfikowanie Rewlu.

Petersburg. Rząd postanowił ostatecznie przekształcić port Rewl na port wojenny i fortecę, podobnie jak Kronsztad. Rewl będzie główną podstawą operacyjną floty bałtyckiej.

Losy eksszacha.

Magdeburg. „Magd. Ztg“ donosi z Petersburga, że car kazał tytułować byłego szacha perskiego: jego wysokością, oraz wyznaczył mu z własnej szkatuły 50.000 rubli.

Z Persyi.

Petersburg. Według doniesienia „Russkoje Słowo“, wojska rosyjskie z Kazwinu pomaszerowały 14 wiorst w kierunku Teheranu. Zarządzenie to motywowane jest epidemią tyfusu, panującą w Kazwinie. — Endżumen protestuje u rosyjskiego i angielskiego poselstwa przeciwko temu, gdyż krok ten zmniejsza możność dalszego uspokojenia ludu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Paszabut, że duchowni rozwijają żywą czynność i wzywają szczepy do zaniechania waśni i do złączenia się w walce przeciw nieprzyjacielowi, gdyż, „godzina czynu“ zbliża się. — Ogólne uzbrojenie szczepu Kabul jest w toku.

Goście czescy w Krakowie.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania o przyjęciu gości czeskich na Kotłowem, zanotować jeszcze należy kilka szczegółów. Po serdecznem przemówieniu prezesa r. m. Kosobuckiego i po odpowiedzi wiceprezydenta m. Pragi p. Jirouska, toastował szereg mowców, przyczem gorącą owacyę urządzono prezydentowi m. drowi Juliuszowi Leo i wiceprezydentowi m. Pragi Jirouskowi w chwili, gdy na znak przyjaźni dwóch stolic słowiańskich uścisnęli sobie dłonie. — Przy dźwiękach orkiestry uczestnicy odśpiewali chórem „Niech żyją nam“. Zebranie przeciągnęło się aż do chwili udania się do pociągu. Na końcu urządzono serdeczną owacyę r. m. Augustowi Porębskiemu, jako niestrudzonemu członkowi komitetu dla przyjęcia wycieczki czeskiej w naszem mieście.

W zebraniu na Kotłowem ze strony Krakowian między innymi wzięli udział obaj wiceprezydenci Krakowa dr Szarski i radca Sare, posłowie Zieleniewski, Staniszewski, Stapiński i Siwula oraz nader liczne grono krakowskich rękodzielników, z których kilkunastu wystąpiło w strojach narodowych.

Przygotowaniem przyjęcia zajmował się p. Urbański, który wywiązał się ze swego zadania nader umiejętnie.

Po godzinie 2 po południu na dworcu kolejowym, udekorowanym, zebrali się w pokaźnej liczbie przedstawiciele obywatelstwa krakowskiego z gronem radców miejskich i prezydyum Krakowa „in corpore“ na czele, dalej przedstawiciele stowarzyszeń i instytucyj krakowskich, aby pożegnać odjeżdżających gości czeskich.

O godz. 3 min. 10 po południu ruszył specyalny pociąg, żegnany burzliwemi okrzykami „Na zdar“ i „Czołem“, odwożąc gości czeskich w gościnę do naszych rodaków za kordonem.

Z ramienia krakowskiego komitetu obywatelskiego odprowadzili gości czeskich do Częstochowy dr Doboszyński, dr Wróbel i p. Robak Józef, sekretarz komitetu.

Ze Szczakowy nadszedł wczoraj po południu na ręce p. Augusta Porębskiego od wycieczki czeskiej następujący telegram:

Tobie czcigodny Panie i całemu stanowi kupieckiemu przesyłamy za serdeczne przyjęcie z głębi serca pochodzące podziękowanie i mamy nadzieję, że miłość braterska i przyjaźń nie ograniczy się tylko na idealizmie, ale przyjmie kształty realne w dziedzinie handlu i przemysłu, dla dobra obu bratnich narodów. *Rivnacz.*

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 12 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Klary p. i Hilaryi m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 27, zachód o godz. 7 m. 03; długość dnia godzin 14 min. 36.

Teatr miejski w Krakowie: „Madame Butterfly“.

Pogoda jak się można spodziewać, ustaliła się już na dobre. Wprawdzie poprzedniej nocy oziębiło się trochę, ale mimo to po przedwczorajszej spiekocie, wczorajszy dzień był słoneczny, a niewielkie wahania barometryczne wróżą pogodzie dalsze trwanie.

Meningitis. Jak nas informują, w gminie Dąbiu w powiecie chrzanowskim skonstatowano jeden wypadek zapalenia opon mózgowych.

Znalezienie zwłok w Wiśle. Wczoraj rano zgłosili się na policyę podgórską dwaj rybacy z Wolicy, Tadeusz Rubis i Jan Sender, z doniesieniem, że wśród galarów naprzeciw targowicy na bydło znaleźli zwłoki jakiegoś mężczyzny w średnim wieku i że zwłoki leżały w wodzie w takiej pozycyi, jak gdyby zostały już nieżywe wrzucone do Wisły. Na wskazane miejsce udała się natychmiast komisya policyjno-lekarska z naczelnikiem ekspozytury policyi w Podgórzu nadkomisarzem Krzyżanowskim i lekarzem miejskim dr. Smorągiewiczem, która stwierdziła, że zmarły ma dwie ciężkie rany, obie śmiertelne na głowie, jedną nad lewą skronią, drugą z tyłu głowy.

Po spisaniu na miejscu protokołu oględzin, zwłoki odwieziono do kostnicy, gdzie jeden z funkcyonaryuszy policyjnych rozpoznał w nich Władysława Szczurkowskiego, pochodzącego z Wadowic, b. pisarza w starostwie podgórskiem. S. p. Szczurkowski, według zeznań świadków, we wtorek blizko do godz. 10 wieczorem bawił w jednej z kawiarń podgórskich, a rano dnia następnego znaleziono jego zwłoki. Zaznaczyć należy, że przy zwłokach znaleziono notatnik, kalendarzyk i 50 hal. w gotówce. W Podgórzu panuje mniemanie, że ś. p. Szczurkowski padł ofiarą morderstwa, dokonanego prawdopodobnie przez podmiejskie indywidua, włóczące się w tej stronie. Śledztwo policyjne wykaże niewątpliwie prawdziwą przyczynę śmierci.

Krwawa bójka wywiązała się wczoraj o godz. 4 po południu w sieni „Szarej kamienicy“ w Rynku głównym między kilkoma robotnikami, w czasie której 35-letni murarz Józef B., zamieszkały na Grzegórzkach, otrzymał kilkanaście ran na całem ciele, w tem kilka bardzo poważnych na głowie, od uderzenia cegłą. Rannemu z pierwszą pomocą pospieszyło pogotowie ratunkowe, a sprawcami bójki zajęła się policya.

Z kroniki policyjnej. Policya w Podgórzu aresztowała 16-letniego Henryka Hermana, który przedwczoraj usiłował w kościele parafialnym w Podgórzu okraść p. Szmidowiczową. Policya podgórska aresztowała również 17-letniego Józefa Kulkę, który śpiącemu na wozie na Rynku podgórskim gospodarzowi z Bierzanowa Franciszkowi Wójcikowi skradł portmonetkę z kwotą 22 koron.

Minister Dulęba w Krynicy. Z Krynicy telefonują: Minister dr Dulęba przybywszy tutaj, zwiedził szczegółowo Krynicę, badał jej potrzeby i informował się o brakach. Oprowadzali go po zdrojowisku p. Grabowski i posłowie bawiący w Krynicy. Minister zapewnił, że sprawy Krynicy leżą mu na sercu, jako obywatelowi kraju i przyrzekł mieć je zawsze na oku. Wieczorem odbył się tu wiec obywatelski, na którym poruszono aktualne postulaty zdrojowiska. Po wiecu odbył się bankiet, w którym wziął udział także minister dr Dulęba. Burmistrz p. Dembiński wzniósł toast na cześć ministra. Po bankiecie odbyło się przyjęcie w miejscowym klubie towarzyskim. Wczoraj rano dr Dulęba odjechał do Zakopanego.

Malwersacye przy regulacyi Prutu. Z Czerniowiec telegrafują: Główny obwiniony o nadużycia przy regulacyi Prutu, przedsiębiorca budowy Spinner, został wczoraj aresztowany. Dalsze aresztowania mają wkrótce nastąpić.

Zastrzelenie przemytników. Z Katowic telegrafują: W pobliżu miejscowości pogranicznej Modrzejów zastrzelono dwóch przemytników z Królestwa Polskiego.

Zabójstwo policyanta. Z Pragi telegrafują: Wczoraj rano znaleziono w okolicy Pragi zwłoki policyanta, Jana Bartoscha, którego zamordował nieznany na razie sprawca. Jako podejrzanego o morderstwo aresztowano znanego włóczęgę Alojzego Lukesa; jakkolwiek zaprzecza on podejrzeniu i mimo, że żona jego starała się udowodnić jego alibi, sądzi policya, że ma dostateczne dowody jego winy.

Napad na pocztę. Pisma warszawskie donoszą: Na drodze wiodącej z Petrykowa w pow. mozyrskim do stacyi Mulerówki kolei poleskich, kiedy furgon pocztowy wieczorem dnia 7 b. m. zbliżał się już do Mulerówki i był od niej oddalony o 8 wiorst, w lesie obstąpiło jadących 5 bandytów, konie zatrzymali, a pocztyliona i woźnicę, którzy usiłowali bronić się, zrzucili z bryczki i pobitych

silnie zastrzelili kilku wystrzałami z rewolwerów. Następnie porzuciwszy trupy na drodze, przetrząsnęli posyłki, ale znaleźli zaledwie jeden pakiet z 60 rublami. Zdjąwszy dzwonek z dyszla, dojechali tym samym furgonem do stacyi, gdzie siedli do przejeżdżającego pociągu i odjechali. O napadzie dowiedziano się dopiero nazajutrz rano i rozesłano na wszystkie strony telegramy gończe, wskutek czego zwrócono uwagę na dwa podejrzane indywidua, kręcące się po stacyi Baranowicze. Kiedy policya chciała ich aresztować, bandyci odpowiedzieli strzałami; strzelali również strażnicy i zabili jednego, a zranili drugiego bandytę.

Walka z bandytami. „Kuryer Litewski" donosi z Baranowicz: Policya miejscowa otrzymała wiadomość o zamierzonym w dniu 7 b. m. zamachu na st. Baranowicze na pociąg, w którym miały być przewożone pieniądze. Po wyśledzeniu domu, w którym zamieszkali jacyś trzej nieznajomi, a o złe zamiary podejrzani, policya ze sprawnikiem z Nowogródka na czele, w nocy otoczyła dom, ażeby aresztować osoby podejrzane. Poszukiwani, na wieść o policyi, zabarykadowali się na strychu i stamtąd zaczęli strzelać. Wtedy to śmiertelnie zraniono podoficera żandarmeryi i zabito dróżnika, z oblegających zaś zabito dwóch. Trzeci ze znajdujących się na strychu szczęśliwie uniknął strzałów i rzucił się do ucieczki w kierunku miasteczka. Za zbiegiem puściła się pogoń. Wtedy nieznajomy, nie widząc dla siebie możności ukrycia się przed policyą, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Podczas strzelania zraniono trzy osoby z publiczności, wypadkowo obecnej na miejscu wypadku. W związku z wypadkiem powyższym, policya dokonała rewizyi w wielu domach, przyległych do miejsca zajścia, w rezultacie czego aresztowano jeszcze kilka osób podejrzanych i pod silną eskortą odesłano je do więzienia w Nowogródku. Przy zabitych przestępcach znaleziono wytrychy i inne narzędzia, wskazujące ich występne zamiary.

W przystępie szału. Z Cirkwenicy telegrafują: Żona bawiącego tu na kuracyi argentyńskiego generalnego konsula w Budapeszcie, Gayana, rzuciła się do morza wraz z trojgiem swych nieletnich dzieci. Dwoje z nich, niemowlę i trzyletnia dziewczynka, utonęło, a chłopiec 5-letni oraz matka ocalali. Czyn spełniony został prawdopodobnie w przystępie nagłego szału.

Trzęsienie ziemi. Z Meksyku telegrafują: W Acapulco dało się odczuć ponownie gwałtowne trzęsienie ziemi i wywołało wśród ludności wielką panikę. Na szczęście ofiar w ludziach nie ma.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Władysława Dorożyńskiego we Lwowie starszym kontrolorem pocztowym, a zarządcę pocztowego Władysława Gasparskiego w Husiatynie i Jana Grabowskiego w Wadowicach, starszymi zarządcami poczt.

Minister robót publicznych zamianował inżyniera ruchu pierwszej galicyjskiej akcyjnej fabryki śrób w Oświęcimiu Ludwika Bergera, nauczycielem w IX randze w niemieckiej państwowej szkole przemysłowej w Bernie.

Zmarli. Maryan Heller, oficyał sądowy z Tarnowa, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 45.

We Lwowie zmarł wczoraj rano Bolesław Anc, członek rządu narodowego z r. 1863, znany pisarz, w wieku lat 68.

FERENC HERCZEG.

Zmartwychwstanie pana Bertalana.

(Z węgierskiego).

Trzeciego lipca wczesnym rankiem zderzył się amerykański parowiec pocztowy „Vancouver" z rotterdamskim żaglowcem, wiozącym drzewo. Amerykanin przeciął małego Holendra na dwie równe części, ale i sam źle wyszedł na tem spotkaniu. Na razie nie można było sprawdzić, co się stało, dość, że za pięć minut leżał już na boku, za dalsze zaś dwadzieścia poszedł na dno, jak siekiera. Stało się to w oddaleniu dziesięciu mil od latarni morskiej przy Cap Lizard.

W chwili zderzenia w jednej z kajut pierwszej klasy spał snem sprawiedliwego pewien Węgier, nazwiskiem Bertalan. Nie obudził się już, aż na tamtym świecie. Biedaczysko powracał z pierwszej swojej podróży po morzu. Pochodził z Szentmiklós, a jechał z Cincinati, gdzie bawił jakiś czas w sprawach spadkowych.

* * *

W domu, w Szentmiklós, pierwszy dowiedział się o śmierci Bertalana jego przyjaciel, niejaki pan Forgó. Był to człowiek nadzwyczaj zacny i uczuciowy, a z nieboszczykiem łączyły go węzły prawdziwej i bezinteresownej przyjaźni. — Wieść o katastrofie tak go przeraziła, że zaledwie mógł się utrzymać na nogach. Ciążył na nim niemiły obowiązek powiadomienia młodej wdowy o nieszczęściu. Chciał ją przygotować jak najostrożniej, ale pani Bertalanowa wyczytała wszystko z jego twarzy i padła zemdlona. Musiano położyć ją do łóżka i sprowadzić lekarza.

Biedna kobieta była drugą żoną Bertalana; wyszła za niego przed półtora rokiem, a małżeństwo ich było związkiem namiętnej, rzadko napotykanej miłości dwojga ludzi, którzy poza sobą nie widzą świata.

Na drugi dzień pani Bertalanowa popełniła zamach samobójczy. Uratowano ją w sam czas, ale od powziętego zamiaru w żaden sposób nie dała się odwieść.

— Po co ja mam żyć dalej? po co? — powtarzała bezustannie.

Tego samego dnia przyjechał z Budapesztu syn Bertalana z pierwszego małżeństwa. Miał lat siedmnaście i przygotowywał się w stolicy do zawodu kupieckiego. Kiedy przystąpił do łoża chorej macochy, nowy strumień łez popłynął z jej oczu. Chłopak wtórował jej serdecznie, gdyż ojca kochał naprawdę. Wogóle Bertalanowie znani byli z tego, że wiedli idealne życie rodzinne i byli do siebie ogromnie przywiązani.

W domu Bertalana były jeszcze dwie istoty, którym niespodziewana śmierć głowy domu sprawiła boleść niezwykłą. Miszko, stary sługa Bertalana i „Hektor", pies podwórzowy. Miszko służył już piętnaście lat i znalazł w swym panu nietylko chlebodawcę, ale prawdziwego dobrodzieja i opiekuna. W tych ciężkich dniach pokazało się, że pan Bertalan nie darzył swymi względami ludzi, niegodnych tego. Miszko opłakiwał pana, jak ojca rodzonego.

Z psem działo się coś nadzwyczajnego. Do trzeciego lipca nie troszczył się wcale o swego pana, ale od czasu katastrofy „Vancouver'a" opanował go jakiś dziwny niepokój. Nie jadł nic, tylko biegał od rana do nocy po całym domu i szukał pana, skomląc żałośnie.

* * *

Pan Bertalalan spał twardo, gdy okręt szedł na dno. Na chwilę obudził się, a wtedy opanowała go wielka trwoga. Znalazł się naraz wśród chmur i obłoków i czuł mimo zawrotu głowy, że zbliża się ku bramie wieczności.

Przyjął go tam stary, łysy jegomość ze znajomymi rysami twarzy. Bertalan zrozumiał, że musi poprosić go o wpuszczenie do środka.

— Jak się nazywasz? — zapytał stary jegomość.

Bertalan wymienił swoje nazwisko. Stary zaglądnął do księgi. Z początku wertował ją obojętnie, ale za chwilę zaczął tracić cierpliwość. Widocznie nie znalazł, czego szukał. Mruczał przeto coraz głośniej, a wystraszone dzieci w białych sukienkach znosiły mu coraz to nowe księgi. Przeglądnął i te, a wreszcie grzmotnął dłonią w otwartą książkę i krzyknął groźnie:

— Czego ty tu chcesz właściwie? Skąd się tu wziąłeś? Przecież ty nie umarłeś!

— Przebaczenia... — wyjąkał Bertalan. — Nie przyszedłem tu dobrowolnie... Sam nie wiem, jak ja się tu dostałem...

Stary jegomość zniecierpliwił się na dobre.

— Zwołać mi tu Zammaela — powiedział rozkazująco.

Za chwilę zjawił się w bramie smętny młodzieniec, odziany w czarne szaty. Na ramieniu niósł kosę.

— Cóż ty znów za głupstwa porobiłeś? — grzmiał stary. — Jak mogłeś przysłać mi na kark tego człowieka? Czy nie widzisz, ot tu! że ma on żyć jeszcze lat trzydzieści?

Zammael spuścił oczy zażenowany.

— Nie rozumiem doprawdy, jak mogłem się tak pomylić!... — wybąknął.

Teraz Bertalan wmieszał się do rozmowy.

— Przepraszam najmocniej, ale ponieważ wcześniej czy później muszę się tu zjawić, wolałbym zostać tu już teraz...

Stary zmierzył go lekceważąco.

— Toby ci się podobało?! co? No, ale to tak łatwo nie idzie. Masz jeszcze trzydzieści lat służby i musisz ją pełnić tam na dole.

Zbliżył się ku natrętowi i położył mu ciepłą rękę na oczy.

Bertalan stracił przytomność.

* * *

Gdy ocucił się z omdlenia, usłyszał plusk fal i spostrzegł, że znajduje się po brodę w wodzie i jest przywiązany powrozem do płynącej belki. Nad nim sklepiało się niebo, gęsto gwiazdami usiane. Począł wołać o pomoc, ale nikt go nie słyszał.

Dniało już. Niezadługo weszło słońce i oświeciło bezkreśne wody morza. Wygłodzony i spragniony płynął Bertalan, dokąd go niosła fala.

Trwało to dwa dni i dwie noce. Wreszcie przestał wołać o pomoc i przestał wogóle myśleć o niej.

Trzeciego dnia rano zamajaczył mu się przed oczami jakiś cień olbrzymi. Usłyszał głosy ludzkie i poczuł, że silne ramiona wyciągają go z wody, rozbierają i nacierają. Ktoś wlał mu do ust gorący, mocny napój. Bertalan dowiedział się, że jest na pokładzie dużej barki rybackiej z Normandyi.

Kapitan mówił, iż znajdują się obecnie na wodach islandzkich, a statek musi się spieszyć, gdyż niezadługo rozpoczyna się wielki połów śledzi. Opóźnienie oznaczałoby stratę ośmiu do dziesięciu tysięcy franków.

Bertalan musiał przeto przepędzić półtora miesiąca pomiędzy rybakami. Dwudziestego pierwszego sierpnia napotkali wreszcie mały parowiec amerykański „Hudson", który powracał z długiej wycieczki naukowej w okolice podbiegunowe. Kapitan przyjął rozbitka i wziął go ze sobą do Nowego Jorku. Przybyli tam z początkiem września.

Pierwszą myślą Bertalana była naturalnie chęć zatelegrafowania do domu i doniesienie o swem szczęśliwem ocaleniu, ale wnet wyperswadował to sobie. Rodzina uważa go od dawna za umarłego. Jeżeli teraz dowiedzą się nagle, że żyje, gotowe się stać jakie nieszczęście. I radość potrafi zabić. Dał zatem pokój wszystkiemu, postarał się o pieniądze i pojechał na Hamburg.

Dwudziestego czwartego września o godzinie siódmej wieczorem znalazł się na dworcu w Szentmiklós.

* * *

Nie poszedł odrazu do domu, lecz odszukał naprzód swego przyjaciela. Pan Forgó, który jako stary kawaler, mieszkał samotnie, ubierał się właśnie, gdy na progu jego mieszkania stanął rzekomy nieboszczyk. Panu Forgó wypadł nurdut z ręki, a on sam musiał się oprzeć o ścianę. Wreszcie wystękał:

— Bertalan?! Ty?!...

Bertalan pochwycił przyjaciela w objęcia.

— Tak, to ja. Przyszedłem nasamprzód do ciebie, gdyż żona moja nie wie jeszcze, że ja żyję. Idź do niej i przygotuj ją ostrożnie, aby nie doznała nagłego wzruszenia...

Kiedy się już wypłakali do woli i wyczerpali olbrzymi zapas pytań, pozostawionych bez odpowiedzi, wybrali się w drogę do domu Bertalana.

Dobry przyjaciel wszedł pierwszy, podczas gdy rozbitek czekał w sieni.

— Radosna nowina, droga przyjaciółko! — zawołał Forgó już od progu.

— Bertalan?!... — krzyknęła kobieta.

— Przyszła wiadomość o nim...

— Żyje?! Przybył? On tu jest!...

Rzuciła się ku drzwiom i padła w objęcia męża. Płakali i śmiali się na przemiany. Nadszedł syn. Wpadł Miszko, wbiegł pies, jak szalony. Wszyscy mieli coś do opowiadania i pytania, jedno nie dało przyjść drugiemu do słowa. Potem usiedli do kolacyi, ale nikt nawet nie spróbował jedzenia. O północy pokładli się wreszcie spać, ale któżby mógł w takim wypadku zmrużyć oko?...

* * *

Nad ranem wreszcie pan Bertalan usnął, a a spał tak słodko i twardo, jak chyba w dniach swego dzieciństwa.

Inni wszakże przewracali się z boku na bok. Ani żona, ani syn, ani dobry przyjaciel, ani pies nawet nie mogli zasnąć.

Żona była niewypowiedzianie szczęśliwa, że odzyskała poczciwego męża. Była szczęśliwa, a jednak czuła, że jest w niej coś, co ją niepokoi. W czasie nieobecności męża przemieniła jego pracownię na elegancki salonik. Sprawiła gustowne mebelki rokokowe i nakupiła różnych ozdóbek, a teraz martwiła się tem niewypowiedzianie, gdyż mąż — zresztą człowiek z kościami zacny — nie znał żartu w kwestyach pieniężnych... Naturalnie niema już mowy o tem, aby wybrać się na Boże Narodzenie w Tatry, jak jej poradził poczciwy pan Forgó. Tam znalazłaby była ukojenie w swej boleści... Z wyjazdu do Budapesztu również nic nie będzie... Pani Bertalanowa miała bowiem zamiar przepędzenia drugiej połowy żałobnego roku w stolicy. Żyłaby tam w zupełnem odosobnieniu i chodziłaby jedynie do teatru, lub na koncerty. Jej stosunki majątkowe pozwalały jej w zupełności na ten drobny luksus, ale wobec Bertalana nie odważyłaby się nawet wspomnieć o tem... Zacznie się teraz na nowo to okrutne sknerstwo!... O Boże! a ona tak pięknie, tak przyjemnie, tak wzniośle myślała o swym stanie wdowim...

Gorąca łza zaperliła się w jej oku. Tą łzą opłakiwała minione wdowieństwo. Aż się przelękła swych myśli.

— Co to jest? Przecież ty jesteś szczęśliwa i musisz być szczęśliwa, skoro twój mąż powrócił.

Syn leżał w łóżku z otwartemi oczyma. Czuł się szczęśliwy, gdyż kochał ojca zawsze, nawet wtedy, gdy zmusił go do poświęcenia się zawowi kupieckiemu. Syn chciał być malarzem, ojciec zaś utrzymywał, że szkoda czasu, bo nie widać talentu. Pod łagodnemi rządami macochy odżyły w duszy chłopca ideały artystyczne. — Pozostał w domu i na poddaszu urządził sobie „atelier", ozdobione japońskiem kimono i wypchanym pawiem. Namalował nawet obraz, który zdaniem jednych przedstawiał lodowcowy krajobraz alpejski, podczas gdy drudzy twierdzili, że jest to burza na Adryatyku. Pan Forgo utrzymywał, iż młodzieniec ma poczucie kolorytu... ale jutro lub pojutrze ojciec odeśle go z pewnością z powrotem do banku. I syn płakał gorzko...

Przyjaciel nie zamknął oka ani na chwilę.

W ostatnich miesiącach przepędzał wszystek czas wolny u wdowy po Bertalanie. Poczuwał się przecież do obowiązku przyjacielskiego osładzania biednej wdowie dni smutku i żałoby. Podczas tych słodkich, smętnych wieczorów, gdy bezustanie rozmawiali o nieboszczyku, poczęła w sercu pana Forgó kiełkować pewna nadzieja. Kiedyś po pewnym czasie, naturalnie po upływie roku żałoby, musi przecież ktoś scałować łzy z tej ładnej buzi... Dlaczegóż tym kimś nie miałby być on właśnie? Duch Bertalana pobłogosławiłby zapewne to ich małżeństwo... A teraz wszystko dyabli wzięli! Chociaż właściwie nie powinien myśleć w ten sposób...

Miszko czuwał przy słabym płomieniu lampki nocnej. Przed tygodniem otworzono testament nieboszczyka. Szlachetny Bertalan zapisał swemu służącemu tysiąc guldenów... tysiąc guldenów!... Legatu jeszcze nie wypłacono, ale Miszko wiedział już, co zrobi z temi pieniądzmi. Postanowił wydzierżawić karczmę „pod trębaczem". Zawsze szczytem jego marzeń było zostać restauratorem, a teraz ugodził się już z właścicielem i kazał wymalować nowe znaki, w ogrodzie zaś urządzał kręgielnię... Słodkie marzenie o trębaczu skończyło się; znał przecież swojego pana. Dostanie od niego dziesiątkę i będzie mu nadal buty czyścił... A przecież mogło iść wszystko tak składnie!...

I Hektor nie spał, lecz uganiał groźnie za niewinnymi kotami. Od czasu katastrofy wiódł wspaniałe życie. Każdy odnosił się do psa Bertalanowego z sympatyą, a nawet z pewnym pietyzmem. Ilekroć wdowa spojrzała w wierne oczy Hektora, zawsze zalewała się łzami. Powodując się wrodzoną sobie dobrocią, pozwoliła psu asystować sobie przy obiedzie, a nawet nie miała nic przeciwko temu, gdy Hektor przepędzał noce na starej kanapie w przedpokoju. Z powrotem pana zmieniło się to wszystko. Hektora wyrzucono na podwórze, gdzie na zimnie mógł rozmyślać nad swym gorzkim losem.

Tłom. *Cz. Łukaszkiewicz.*

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 11 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Teodozya Jeżowska z Czernina (Król. Pol.), Stanisław Dudziński z Warszawy, Ludwik Bujalski z Berdyczowa, Józef Zather z Sanoka, Władysław Bokcisz z Łodzi, Franciszek Jasicki z Radomia, Janowie Sieniccy z Protokowa (Król. Pol.), Jakób Darocha z Strumienia, Józefowie Riedel z Warszawy, Józe Szwejk z Laterny, inż. Julian Gostwicki ze Lwowa, Cyryl Papausch z Kuchan (Czechy), Ryszard Szalc z Liberca (Czechy), Emunuel Hajek z Radstein (Czechy), Antochel, Alojzy Melichar z Berna, Karol Lasiek z Iczyna, Wacław Tomaszek z Karłowa, Jan Souczek, Karol Matej z Ołomuńca, Arnost Pisa, Franciszkowie Srabensky z Berna, Jan Patoczka z Przyrowa, Wacław Czerny z Kamernic, Janowie Jiraszek z Vroourcy (Czechy), Zygmuntowie Rylscy z Szalowy, dr. Henrykowie Löwenherz ze Lwowa.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.